Nr. 364. Kraków, Sobota 10 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką pocztową | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 „ 70 hal. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 „ 50 h. | 3 „ 20 „ |
| w państwie niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ |
| w innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLONKA ulica Karola Ludwika 9.

**Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.**

# NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Nepcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmena, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plona, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

**Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".**

Sytuacya w Casablanka. — Ofiary bombardowania. Akcya wojsk francuskich. — Rozboje Marokańczyków. — Nowy dyrektor dramatu warszawskiego. Flota amerykańska na Oceanie Spokojnym. — Powstanie na Celebes.

# Położenie w Maroku.

(Telegramy „N. Reformy" z 10 sierpnia.)

**Tanger.** Ag. Havasa donosi: Przybył tu krążownik „Forbin", który onegdaj wylądował wojska w Casablanca. Potwierdza on, że 2000 żołnierzy obsadziło miasto, które zostało **doszczętnie spalone i zrabowane.** Wojska miały 2 zabitych i 15 rannych.

**Tanger.** Biuro Reutera donosi: Krążownik „Forbin", który tu wczoraj przybył z Casablanca, donosi, że wszyscy Europejczycy, którzy uciekli z miasta, udali się na ląd do swoich mieszkań, mimo, że **miasto leży w gruzach.**

**Berlin.** „Berliner Tageblatt" donosi z Casablanca, że podczas bombardowania **zginęło 700 Marokańczyków.** Zwłoki poległych spalono. Wojska francuskie były z razu za słabe aby przeszkodzić ograbieniu miasta.

**Tanger.** Biuro Reutera donosi: Konsul angielski w Mazagan prosił telegrafem bez drutu o nadesłanie parowca.

**Paryż.** Wczoraj do godziny 11 przed południem minister spraw zagranicznych nie otrzymał potwierdzenia wiadomości o bombardowaniu Mazagan.

**Tanger.** Ag. Havasa donosi: Przybył tu krążownik hiszpański „Rio de la Plata", a ma przybyć krążownik „Jeanne d'Arc".

**Londyn.** B. Reutera donosi z Mogador, że 30 lipca dwa szczepy wpadły do Cap Juby i zrabowały tą miejscowość, zabijając kilku żołnierzy garnizonu, resztę zaś zabierając do niewoli wraz z wszelkiemi zapasami żywności. Gubernator uciekł na sąsiednią wysepkę.

### Francuzi w Casablanca.

**Paryż.** Obszerne sprawozdanie francuskiego zastępcy w Tangerze do ministra spraw zagranicznych donosi o bohaterskiem zachowaniu się żołnierzy francuskich, którzy w dniu 5 b. m. otrzymali polecenie obrony konsulatu francuskiego. Wielu obcych, którzy byli świadkami waleczności i przytomności umysłu żołnierzy francuskich, wyraziło podziw.

Generał Droude telegrafował do ministra wojny, że obsadzenie Casablanca nastąpiło dnia 7 b. m. Oddział marynarzy miał 2 zabitych i 10 rannych. Obrona przynosi zaszczyt wszystkim jej uczestnikom.

Telegram admirała Filiberta donosi, że podczas odparcia ataku w dniu 7 b. m. zginęło 5 żołnierzy francuskich, a także i Hiszpanie mieli zabitych i rannych.

Szczepy rewoltujące przeciw sułtanowi poniosły znaczne straty od ognia francuskich krążowników. Okręty przybyły jeszcze na czas, aby przeszkodzić napadowi szczepów. Po 5 minutach ostrzeliwania mogło wojsko wylądować i oczyścić okolicę miasta. Mimo groźnej postawy ludności, wylądowanie odbyło się szybko.

Admirał Filibert i gen. Droude plakatami ogłosili, jakie zamiary ma Francya.

Admirał Filibert telegrafuje dalej, że generał Droude obozuje koło miasta i że odparł atak 6000 konnicy marokańskiej.

# Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

**Warszawa,** 9 sierpnia.

(Kaz. Zalewski dyrektorem dramatu. — Zjazd księgarzy. — Dwa wyroki śmierci. — Zamknięcie drukarni. — Rewizye. — Zamach na policyantów w Łodzi).

Sprawa teatralna została wreszcie definitywnie załatwiona. Mianowicie generał-gubernator zatwierdził uchwałę komisyi teatralnej, powierzającej dyrekcyę dramatu i komedyi znanemu dramaturgowi p. Kazimierzowi Zalewskiemu. Umowa zawartą została na lat 4, począwszy od 14 września b. r.

Dziś o godzinie 11 przed południem w sali Towarzystwa wioślarskiego rozpoczynają się obrady zjazdu księgarzy Królestwa łącznie z wydawcami warszawskimi. — Program zjazdu obejmuje między innemi utworzenie związku księgarzy polskich, oraz uregulowanie spraw, dotyczących księgarstwa wydawniczego, sortymentowego i prowincyonalnego. — Obrady potrwają trzy dni.

Wczoraj sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie Wojciecha Zdziechowskiego i Oswalda Arendta, oskarżonych o udział w napadach bandyckich pod Łodzią, ofiarą których padł między innymi dr Stefan Borowiecki, ordynator zakładu w Kochanówku. Poprzednio za udział w tych napadach stracono z wyroku sądu polowego niejakiego Potasińskiego.

Wczoraj policya opieczętowała drukarnię przy ul. Erywańskiej, gdzie drukuje się tygodnik „Rolnik polski".

Nocy wczorajszej w domu przy ul. Nowolipki odbyła się rewizya, która trwała od godz. 12 w nocy do 4 rano. Nic nielegalnego nie znaleziono, jednę osobę aresztowano.

W Łodzi onegdaj po południu pięciu agentów policyjnych udało się do szpitala Czerwonego Krzyża w celu przesłuchania znajdującego się tam ranionego pewnego mężczyzny. Gdy agenci znaleźli się na obszarze szpitalnym, dostrzegli tam kilku ludzi, którzy na ich widok szybko się skryli. Ludzie ci byli, jak sądzą agenci, członkami organizacyi bojowej.

Gdy agenci wychodzili ze szpitala, znowu dostrzegli tajemniczych przybyszów. Wyciągnąwszy tedy browningi i przygotowawszy się do strzałów, w takim bojowym szyku dotarli do rogu ul. Milsza i Pańskiej. Tu jednak nagle z różnych stron powybiegali jacyś ludzie i rozpoczęli strzelaninę z browningów i mauzerów. Agenci odpowiedzieli na nie także strzałami i zaczęli na strzelających energicznie nacierać; puścili się w pogoń i jednego ujęli na ulicy, za drugim zaś wpadli do domu, gdzie aresztowali go, oraz jakiegoś mężczyznę nie biorącego udziału w zamachu. Tymczasem o strzelaninie zawiadomiono oddział dragonów, który galopem przybył na miejsce zajścia. Aresztowano kilku przechodniów.

(Tel. „N. Reformy" z 10 sierpnia.)

### Samosąd.

**Sosnowiec.** W cukierni koło dworca kolejowego onegdaj trzej ludzie zastrzelili jakiegoś młodego człowieka. Chodzi zapewne o akt zemsty i jak się zdaje, owi trzej ludzie wykonali na nieznajomym wyrok śmierci.

### Napad na pociąg.

**Kijów.** Pet. Ag. tel. donosi: Koło stacyi Popielnia kolei południowych, kilku uzbrojonych ludzi napadło na podróżnych i ograbiło ich. — Jeden z podróżnych został zabity. Jeden z bandytów został raniony; policya ujęła go.

### Anarchiści.

**Mińsk Litewski.** Pet. ag. tel. donosi: W Lachówce wykryto tajną drukarnię anarchistów-komunistów, znaleziono dwie bomby i zabronione wydawnictwa.

**Odessa.** Pet. Ag. tel. donosi: Na pokładzie przybyłego tutaj okrętu „Rostow", kursującego między Bułgaryą a Rosyą, aresztowano czterech anarchistów, poddanych perskich. Dwaj z nich są urodzonymi Persami, trzeci Armeńczykiem, czwarty Turkiem. Znaleziono u nich ormiańskie podburzające pisma i wskazówki co do taktyki na wypadek starć ulicznych z wojskiem, oraz dokładny plan Odessy. Wszyscy czterej aresztowani przybyli przez Warnę z Ameryki.

### Ucieczka zesłańców.

**Petersburg.** Ze wsi Nininczy gub. archangielskiej uciekło 18 zesłańców politycznych. Policya dopędziła zbiegów, którzy stawili opór. Strzelono do nich i raniono kilku. Jeden z ranionych zmarł.

### Prawa wyjątkowe.

**Petersburg.** „Towariszcz" dowiaduje się, że w najbliższej przyszłości oczekiwane jest ogłoszenie nowego ukazu do senatu o prawach wyjątkowych.

### Obrońca Stoessla.

**Petersburg.** Adwokat Makow, członek związku rosyjskich ludzi, objął obronę generała Stoessla i zobowiązał się połowę wynagrodzenia ofiarować na cele związku.

### Sądy profesorskie.

**Petersburg.** „Stolicznoje Utro" podaje, że ministerstwo oświaty wydało okólnik, przywracający ponownie zniesiony przed dwoma laty dyscyplinowy sąd profesorów. Obecnie profesorzy uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych mają w najbliższej przyszłości dokonać z pośród siebie wyboru członków sądu i opracować ustawę regulującą działalność tych sądów.

### Blok monarchistów.

**Petersburg.** „Russkoje Słowo" donosi, że do bloku partyi prawicy wstępuje nowo utworzona grupa „Związek ojczysty". Do związku tego zapisało się wielu arystokratów. — Związek staje na stanowisku, że Duma jest tylko organem pomocniczym rządu i nie jest powołaną do kontroli nad działalnością rządu.

### Stosunki w rodzinie carskiej.

**Londyn.** Tygodnik „Truth" donosi z Petersburga, że stosunek między carem a carową wdową jest bardzo naprężony, gdyż carowa występuje przeciw w. ks. Piotrowi Mikołajewiczowi, pod wpływem którego car gromadzi koło siebie wróżbitów i spirytystów i ulega bardzo ich wpływowi.

# Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 10 sierpnia.

**Wiedeń.** Bilans półroczny Zakładu Kredytowego wykazuje czysty zysk 7,122.000 K.

**Wilhelmshöhe.** Przybył tu król syamski. Powitał go cesarz Wilhelm.

### Po katastrofie pod Trzemesznem.

**Berlin.** Ruch na linii Wrocław-Toruń jeszcze nie został przywrócony po katastrofie koło Trzemeszna. W dyrekcyi kolejowej w Gnieźnie zgłoszono już wiele pretensyi o odszkodowanie.

Zwłoki rosyjskiego ks. Bedatowa przewieziono do Berlina, zaś zwłoki kadetów braci hr. Keiserling do Gniezna.

### Konwencya cukrowa.

**Bruksela.** Rząd rosyjski zawiadomił rząd belgijski, że pod pewnemi warunkami gotów jest przystąpić do konwencyi cukrowej

### Reforma angielskiej Izby wyższej.

**Sydney.** Izba gmin w Nowej Zelandyi uchwaliła reformę Izby wyższej, przyznającą kobietom prawo zasiadania w tej Izbie.

### Konferencya w Hadze.

**Haga.** W posiedzeniu, na którem Anglia przedstawi wniosek w sprawie rozbrojenia, uczestniczyć będzie delegat niemiecki, pod tym jedynie warunkiem, jeżeli wniosek ukaże się w takiej formie, która pozwoli zaniechać dyskusyi.

**Haga.** Przy balotowaniu wniosku Belgii o zabronieniu wyrzucania z balonów materyj wybuchowych, nie osiągnięto jednomyślnej uchwały. Za wnioskiem głosowało 25 delegatów, przeciw 5; trzech wstrzymało się od głosowania.

Przy rozważaniu wniosku Włoch, domagających się, aby balon, używany do celów wojennych był ze sterem i żeby nie wolno było ostrzeliwać z niego miast bezbronnych, przedstawiciel Niemiec oświadczył, że nie można ustanawiać specyalnych przepisów dla balonów ze sterem, co się zaś tyczy balonów zwykłych, to i te mogą znaleźć zastosowanie na wojnie. Przedstawiciel Francyi przyłączył się do tego wniosku.

### Zaburzenia strajkowe.

**Belfast.** Strajkujący usiłowali wczoraj zniszczyć wóz przewozowy. Wojsko, które wystąpiło, zostało obrzucone kamieniami. Żołnierze dali ognia i rozpędzili strajkujących przy pomocy bagnetów.

### Flota amerykańska na Oceanie Spokojnym.

**Londyn.** „Times" donosi z Nowego Jorku, że departament marynarki wydał polecenie, aby 16 krążowników zebrało się pod komendą admirała na wodach Oceanu Spokojnego.

### Powstanie na Celebes.

**Amsterdam.** Dziennik „Telegraph" donosi z Batawii, że 19 lipca oddział piechoty w miejscowości Mori na wyspie Celebes został wycięty przez ludność. — Według nadchodzących wiadomości, rozruchy ponowiły się i znowu **zabito 45 żołnierzy i 2 oficerów.**

# Posiedzenia konserwatorów.

Dwa ostatnie posiedzenia Grona konserwatorów Galicyi zachodniej odbyły się pod przewodnictwem kons. Tomkowicza. Na pierwszem posiedzeniu kons. Tomkowicz w obszernym wywodzie przedstawił projekt restauracyi zamku na Wawelu, opracowany przez p. Hendla. Projekt, oparty na zasadzie historycznej, dąży do zachowania architektury gmachu, tak, jak się przedstawiał na końcu czasów polskich, z uwydatnieniem wszystkich szczegółów stylowych dawniejszych, o ile się dochowały, a z uszanowaniem dodatków XIX w., o ile mają cechę artystyczną. — Dopełnienia (obramienia okien i gzemsy fasad zewnętrznych) i zmiany (kształt dachu głównego) odnoszą się tylko do szczegółów niezbyt dawno zniszczonych lub przekształconych, o których napewne wiemy, jakie były. Zamek jest zabytkiem żyjącym, a restauracya jego musi się też liczyć z ogólnem uczuciem społeczeństwa, które domaga się, aby była połączona z przywróceniem przynajmniej architektonicznej jego dawnej świetności. Komitet restauracyi zamku na ostatniem swem posiedzeniu jeszcze nie oświadczył się w sprawie projektu p. Hendla, uchwalił tylko zmianę dachu (z wyjątkiem hełmów wież) i polecił na próbę wykonać w południowem krótkiem skrzydle oczyszczenie arkad krużganków z późniejszych czysto praktycznych dodatków.

Nad projektem tym uchwalono odbyć osobne posiedzenie.

Sprawę subwencyi na restauracyę kościoła w Tyńcu oddano do załatwienia kons. Lepszemu, zaś petycyę OO. Pijarów w Krakowie kons. Tomkowiczowi.

Kons. Muczkowski przedłożył szczegółowy referat w sprawie ochrony zabytków przez nauczycielstwo, poruszonej przez Radę szkolną krajową. Uznano za pożądane, by nauczycielstwo wpajało w młodzież poszanowanie i miłość zabytków przeszłości, zastrzeżono się jednak przeciw temu, by oddawać mu nadzór lub bezpośrednią pracę nad restauracyą.

Kons. Kopera poruszył sprawę dworu z XVI. wieku w Wielopolu Skrzyńskiem, będącego bardzo cennym zabytkiem architektonicznym. Dwór ten obecnie sprzedany przez Bank parcelacyjny, zaczynają burzyć. Grono wyraziło ubolewanie, że poprzedni właściciel do tego dopuścił, a nadto postanowiło zwrócić się do starostwa w tej sprawie.

Kons. Kopera podał do wiadomości, że komisya centralna przyrzekła wystarać się o odpowiednie fundusze na inwentaryzacyę zabytków drewnianych w Galicyi, pod warunkiem uzyskania subwencyi także i ze strony kraju.

Kons. Tomkowicz przedstawił sprawę kościoła w Ruszczy, co do którego doszło do porozumienia, że nie będzie przedłużany, ani rozszerzany, przez co tak cenny zabytek gotycki będzie zachowany.

Na drugiem posiedzeniu uchwalono wypłacić z subwencyi krajowej na restauracyę kościoła św. Andrzeja w Krakowie 1126 kor.

Kons. dr Tomkowicz podniósł, że doszło do jego wiadomości, jakoby w Muzeum dyecezyalnem w Tarnowie przemalowano niektóre obrazy bez wiedzy właściwego konserwatora. — Uchwalono zbadać bliżej tę sprawę.

Kor. Krzyżanowski zawiadomił, że trzy rękopisy muzyczne z XVI w., będące dawniej własnością Rorantystów katedralnych w Krakowie, a zaginione przed kilkunastu laty, są do nabycia u jednego z zagranicznych antykwarzy. — Pierwszej wiadomości o tem udzielił poprzednio na posiedzeniu grona kor. Estreicher. Referent zbadał rzecz i stawia wniosek o nabycie tych rękopisów przez grono.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek z tym dodatkiem, że pozostawia się w pierwszym rzędzie prawo odkupu tych zabytków Kapitule krakowskiej, a gdyby z tego nie chciała korzystać, Bibliotece Jagiellońskiej.

Kons. Kopera podniósł, że w domu przy ulicy Kanoniczej l. 22 odkryto dawne malowania na ścianach i stropach izb mieszkalnych. — Uchwalono postarać się o zdjęcia fotograficzne, jeżeli architekt tego już nie uczynił.

Uchwalono dalej podnieść subwencyę na restauracyę kościoła św. Sebastyana w Wieliczce do wysokości 200 K z uwagi, że komitet zastosował się zupełnie do życzeń konserwatorów.

Wreszcie sekretarz przedstawił pismo dyrekcyi kolei państwowych, donoszące, że ministerstwo kolei nie przychyliło się do podania obu Gron krajowych o ulgi przy urzędowych jazdach konserwatorskich.

# Kronika.

**Dziś:**

**Kraków,** sobota 10 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Wawrzyńca dyak. i Pauli męcz.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 24, zachód o godz. 7 min. 7; długość dnia godzin 14 min. 43.

Teatr miejski w Krakowie: „Wesoła wdówka" z panią Miłowską (po raz ośmnasty).

Wycieczka wieczorowa do Sikornika „Związku akademickiego", ul. Zwierzyniecka l. 22, I p. o godz. wpół do 6 wieczór. Udział także dla gości-akademików wolny.

**Opera.** „Traviata" należy do tych licznych oper Verdiego, których los zależnym jest w zupełności od wykonawców. Prymitywności środków, któremi wówczas mistrz włoski wyrażał swoje myśli, nie okupuje już dzisiaj ani gorący temperament, wypowiadający się często w tem dziele, ani niejedna szlachetna linia melodyi i niejeden szczęśliwy wyraz uczucia. Dzisiejsze ucho wymaga mowy bardziej ozdobnej, bardziej skomplikowanej, gołębia prostota i jasność Verdiego wydaje mu się ubóstwem, melodya mniej piękną, dlatego, że zbyt łatwo wbiła się w pamięć i została w niej w całej dokładności. Jeżeli wokalne walory przedstawienia nie mogą osłuchanym melodyom nadać rumieńca życia, jeżeli wybitna indywidualność aktorska nie uwypukli operowych manekinów do wartości postaci, los opery jest rozstrzygniętym.

Tych warunków opera lwowska dać nie może, nie rozporządzając niezwykłemi siłami śpiewackiemi i dlatego tem dziwniejszem wydać się musi, że we wczorajszem przedstawieniu zrezygnowao dobrowolnie z tak pomocnego środka scenicznego, jakim jest kostyum. Wedle zwyczaju, pojawiającego się na niektórych scenach zagranicznych, grano wczoraj „Traviatę" w strojach współczesnych. Nie obliczono się jednak przytem, że nie wszystko jedno jest, gdy taki eksperyment przedsiębierze Melba i Caruso, lub artyści, których, przy całym szacunku dla ich wartości, do tej kategoryi fenomenów zaliczyć nie można. Przy mniej olśniewającem wykonaniu, strój współczesny odejmuje operze wszelką fantastyczność, nasuwa mimowoli na myśl sprawę realnego prawdopodobieństwa i niektóre śmieszności operowe uwydatnia daleko jaskrawiej. Nie można też przypuszczać, aby ta próba zdołała się utrzymać na stałe.

Violettę śpiewała p. Szymanowska z zwyczajnym u niej gustem i z precyzyą koloraturową, choć jako początkująca śpiewaczka, z natury rzeczy bez tej brawury, która w tej partyi jest niezbędna. Obu Germontów wykonywali u nas już nieraz pp. Malawski i Ludwig, zawsze z tą samą starannością, którą okazywali i wczoraj. P. Rukawina prowadził operę wogóle za powolnie, niekiedy znów, jak gdyby chcąc wynagrodzić zbyt ospałe tempa, popadając w drugą ostateczność, jak n. p. w finale trzeciego aktu.

Czas trwania opery przez dwie godziny i trzy kwadranse, pomimo kilku opuszczeń, byłby na scenach włoskich niemożliwością. Solo skrzypcowe przed aktem czwartym odegrał p. Deman ładnym tonem i ciepło

**Pogotowie ratunkowe** miało wczoraj dzień gorący, bo interweniowało w całym szeregu wypadków. I tak: opatrzono wyrobnika Finka Hirscha, którego na Kazimierzu pokąsał pies, zadając mu w rękę 7 ran. Ponieważ zachodziła obawa, że pies mógł być chory, polecono wyrobnikowi udać się do zakładu prof. Bujwida.

Na plantach Dietlowskich wczoraj w południe dostał Jan Tuła, stróż, takich kurczów żołądkowych, że z bolu zemdlał. Pogotowie ratunkowe pospieszyło mu z pomocą lekarską i przyprowadziło do przytomności.

Pogotowie interweniowało następnie w trzech wypadkach ginekologicznych. Między innemi wezwane zostało do Podgórza, na Mały Rynek, do służącej Elżbiety Z., która na ulicy porodziła dziecię. Matkę pozostawiono na opiece domowej.

**Atakowi sercowemu** uległ wczoraj wieczorem pewien urzędnik, bawiący w lokalu resursy urzędniczej. Pogotowie ratunkowe pospieszyło mu z pomocą, a ponieważ rodzina chorego przebywa obecnie na świeżem powietrzu, przewiozło go i umieściło w prywatnym domu zdrowia. Stan pacyenta nie budzi żadnych obaw.

**Za brak dozoru nad końmi** i za pozostawienie koni wraz z wozem na ulicy bez opieki, pociągnęła policya w ciągu dnia wczorajszego dwóch woźniców do odpowiedzialności. Ponieważ w naszem mieście wypadki spłoszenia koni, pozostawionych bez dozoru, zdarzają się dosyć często, a kilka dni temu np. konie, unoszące wóz, poraniły ciężko trzy osoby, policya postanowiła ostro karać taką niedbałość.

**Energiczny policyant.** Liczne grono osób zgorszonem było wczoraj w południe zachowaniem się policyanta Nr 161, który bez widocznego powodu aresztował na rogu Rynku jakiegoś biednego muzykanta skrzypka. Muzykant nie czując się winnym, wzbraniał się iść z policyantem, a wówczas ten mimo perswazyj i przedstawień kilku poważnych osób, między innymi dwóch wyższych urzędników kolejowych, chwycił biedaka wpół, a następnie nie mogąc go udźwignąć, rzucił nim o ziemię. Aresztowany dostał ataku epileptycznego — ale mimo to energiczny przedstawiciel władzy, przy pomocy konnego policyanta wsadził biedaka do fiakra i odwiózł „pod telegraf".

Zdaje się, że perswazye świadków tego zajścia tak podnieciły policyanta, iż z energią godną lepszej sprawy salwował powagę władzy. Wśród olbrzymiego zbiegowiska ludzi, zajście to wywołało wielkie wzburzenie.

**Ofiara gór.** Z Szmeksu (Smokowce) telegrafują: 20letni słuchacz filozofii Eugeniusz Wester udał się onegdaj z dwoma kolegami na szczyt Simon Toroni nad Morskiem Okiem. Przy schodzeniu Wester spadł z powodu przerwania się liny. Zwłoki już znaleziono.

**Kolej podziemna w Wiedniu.** Z Wiednia telegrafują: Ministerstwo handlu rozważa projekt wybudowania kolei podziemnej, któraby połączyła wszystkie urzędy pocztowe i dworce kolejowe w Wiedniu, celem szybszej komunikacyi listowej i przesyłkowej. — Budowa miałaby trwać 7 lat. Prace nad projektem tym nie są jeszcze skończone.

**Były minister w domu obłąkanych.** Z Pragi telegrafują: Były minister czeski, dr Rezek, znajduje się od niejakiego czasu w zakładzie dla obłąkanych. Stan jego jest beznadziejny.

**Sprawa adwokata Haua.** Z Karlsruhe telegrafują: Mimo twierdzeń bar. Lindenaua, prokuratorya uważa Olgę Molitor za niewinną. — Wczoraj odbyła się konfrontacya Lindenaua z Molitorówną, podczas której Lindenau oświadczył, iż w czasie rozprawy zakochał się w Molitorównej i dlatego nie chciał jej zdradzić. Bar. Lindenau podtrzymuje swoje twierdzenia, a jego obrońca chce przeprowadzić dowód prawdy. Mimo tego, przeciwko bar. Lindenauowi toczy się śledztwo o wymuszenie. Lindenau ma jak najgorszą reputacyę i stwierdzono, że ćwiczył się on w nadawaniu swemu pismu rozmaitych charakterów. — Bar. Reizenstein przesłuchiwana zeznała, że Lindenau jest tym człowiekiem, który krytycznej nocy szedł za paniami Molitor.

Powszechnie sądzą, że wobec ostatnich wydarzeń, odbędzie się rewizya procesu przeciw Hauowi.

**Upały w Hiszpanii.** Z Madrytu telegrafują: W całej Hiszpanii panują wielkie upały. Wczoraj termometr w Madrycie wskazywał 41 stopni. Z wielu stron donoszą o licznych wypadkach śmierci wskutek udaru słonecznego.

**Odznaczenie.** „Wiener Ztg." ogłasza, że starszy radca sądowy w Rzeszowie, Władysław Jaśkiewicz, z okazyi przeniesienia na własną prośbę w stan spoczynku, otrzymał tytuł radcy Dworu z uwolnieniem od taksy.

**Zmarli.**

Ks. Franciszek Mucha, proboszcz w Kasinie wielkiej, zmarł w Krakowie.

Agrypina z Krogulecklch Uszewska, wdowa po referendaryuszu m. Krakowa, zmarła wczoraj, przeżywszy lat 78. Ś. p. Uszewska była matką p. Heleny Dąbrowskiej, żony dyrektora miejskiej gazowni, a jako prawa matrona, posiadała szacunek szerszego grona osób znających jej uczynność i prawdziwe choć ciche cnoty obywatelskie.

# Kursa telegraficzne.

**Wiedeń** 9 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-proc. 258 —. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-proc. 267·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-proc. 248·25. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-proc. 230·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-proc. 98·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 20·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 423·—. Clary 40 zł. m. k. 141·50. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 84·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 89·50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60·—. Ofen 43 zł. 205·—. Palffy 40 zł. 175·50. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 44·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 26·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salma 62 zł. m. 199·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 85·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 184·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 444·—

**Berlin** 9 sierpnia. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

**Paryż** 9 sierpnia. 3-proc. Renta 95·05. Mąka 32·80.

# Rozbitek z „Lady Vain“

6)

(Ciąg dalszy.)

Uratowałeś mi pan życie po raz drugi — odezwałem się.

— Eh, to tylko tak wygląda. Ale zapowiadam panu, że ta wyspa zrobi na panu wrażenie czegoś zupełnie zwaryowanego. Ja, będąc na pańskiem miejscu, starałbym się uważać, gdzie chodzić. On...

Urwał, jakby wahając się, czy skończyć i nagle przeszedł na inny temat.

— Pomóż mi pan przy tych królikach! — i ruszył ku łodzi.

Jego czynności wyglądały dziwnie. Zaledwie wynieśliśmy klatkę z królikami na brzeg, otworzył ją, nachylił i wytrząsł wszystkie na ziemię.

Było ze dwadzieścia do trzydziestu sztuk; wystraszone poprzysiadywały nieruchomo. Montgomery klasnął w ręce i zawołał:

— Wzrastajcie i mnóżcie się przyjaciele, zapełniajcie wyspę. Dotychczas nie obfitowaliśmy w mięso!

Króliki rozbiegły się po wybrzeżu.

Ukazał się siwowłosy, niosąc flaszkę wódki i trochę biszkoptów.

— Dla zaspokojenia pierwszego głodu! — zawołał do mnie tonem nie tak już chłodnym, jak poprzednio.

Nie ruszając wódki, gdyż jestem abstynentem, rzuciłem się bez ceremonii do jedzenia. Siwowłosy tymczasem pomagał Montgomeremu wypuścić jeszcze ze dwadzieścia królików.

VI.

Czytelnik zrozumie dobrze, że wszystko to, co się wokoło mnie działo, było tak wyjątkowem, iż na szczegóły nie mogłem już nawet uważać.

Ruszyłem ku górze, gdy Montgomery przybliżył się do mnie i prosił, abym nie wchodził do ogrodzenia.

Siwowłosy, który tymczasem wyciągał łódkę na piasek, po ukończeniu tej czynności, podszedł ku nam i zagadał do Montgomerego.

— No, a cóż teraz zrobimy z naszym nieproszonym gościem?

— Zna się trochę na biologii, na naukach przyrodniczych.. — odrzekł Montgomery.

— Miałbym ochotę znowu wziąć się do pracy z temi nowemi rzeczami — ciągnął dalej siwowłosy, wpatrując się w mury. Jego oczy zabłysły przytem.

— Mogłem to przypuszczać — mruknął Montgomery tonem, w którym mieściło się wszystko, oprócz serdeczności.

— Nie możemy go przecież teraz wyrzucać, ani nie możemy tracić czasu na budowanie nowej chaty. A do tego na każdy sposób nie możemy go wtajemniczać.

Cała ta rozmowa toczyła się przy mnie; wiele z niej nie rozumiałem.

— Jestem w waszych rękach — przemówiłem.

— Na to godzę się — mruknął znowu Montgomery i zwracając się do siwowłosego, dodał:

— Ale mój pokój ma drzwi na zewnątrz.

— Naturalnie — odrzekł tenże i spojrzał porozumiewawczo na Montgomerego, poczem wszyscy trzej ruszyliśmy ku obmurowaniu.

Siwowłosy zwrócił się do mnie i rzekł:

— Przykro mi, panie Prendick, że robimy przed panem tajemnice, ale sam wiesz, że jesteś tu nieproszonym gościem. Nasza mała osada kryje pewną tajemnicę, zresztą nie straszną — dla rozsądnego człowieka. Chwilowo jednak nie możemy pana w niczem objaśnić.

— Jest to zupełnie naturalnem — odpowiedziałem — i byłoby śmiesznem z mej strony, gdybym chciał żądać zupełnego zaufania.

Siwowłosy uśmiechnął się kątami ust i skłonił się na znak porozumienia.

Ruszyliśmy, mijając główne wejście do obmurowania.

Były to ciężkie drewniane drzwi, kute żelazem, a przed niemi leżały poskładane pakunki z łodzi.

W rogu muru ukazały się małe drzwiczki, których dotąd nie dostrzegłem. Siwowłosy dobył z kieszeni pęk kluczy, otworzył je i wszedł do wnętrza. Wszedłem za nim.

Ujrzałem mały pokoik, umeblowany skromnie, ale przyzwoicie i wygodnie. — Na wewnątrz prowadziły do niego drzwi, które w chwili naszego wejścia były przymknięte lekko. Montgomery pospiesznie zamknął je na klucz. Jedno małe okienko zakratowane, bez szyb, otwierało widok na morze. W kącie wisiał hamak.

Pokój ten, jak mnie objaśnił siwowłosy, miał mi służyć za mieszkanie, a drzwi wewnętrzne miały być — jak się wyraził — „z obawy przed przypadkami“, zamknięte z tamtej strony. Siwowłosy zwrócił mi jeszcze uwagę na wygodne krzesło okrętowe, stojące pod oknem, na półkę z książkami (jak się później przekonałem, z dziełami chirurgicznemi i klasykami greckimi i łacińskimi, których zresztą mogłem łatwo czytać), oraz na stolik przy hamaku, poczem opuścił pokój, wychodząc przez drzwi wewnętrzne, jakby chciał uniknąć odmykania zewnętrznych.

— Tutaj z reguły jadamy — dorzucił Montgomery objaśniająco i jakby zrezygnowany poszedł za tamtym.

Usłyszałem, jak na niego zawołał:

— Moreau!

W pierwszej chwili nie zwróciłem uwagi na to nazwisko, ale gdy później zacząłem przerzucać książki, przyszło mi ono na myśl.

Gdzie ja je już słyszałem?...

Usiadłem przy oknie i z wielkim apetytem zacząłem zajadać biszkopty, które mi jeszcze zostały.

Moreau, Moreau?...

Przez okno zobaczyłem, jak jeden z owych dziwnych marynarzy ciągnął jakąś skrzynię wzdłuż wybrzeża ku zabudowaniu, gdzie znikł mi z oczu i usłyszałem odmykanie jakichś drzwi za ścianą i hałas ogarów, które właśnie sprowadzono od łodzi. Nie szczekały, lecz wietrzyły za czemś i warczały dziwnie. Słyszałem, jak biegały szybko, jak Montgomery próbował je poskromić.

Troskliwie ukrywana przez obu moich towarzyszy i gospodarzy zarazem tajemnica budynku mieszkalnego, zrobiła na mnie wielkie wrażenie. Długi czas rozmyślałem nad tem, oraz nad tak dobrze znanem mi nazwiskiem Moreau, którego jednak w żaden sposób nie mogłem odgrzebać w pamięci...

Tu znów stanęła mi w pamięci owa dziwna postać, widziana na wybrzeżu, jej osobliwy chód i dziwaczne poruszenia. Zastanowiło mnie to, że żaden z tych ludzi nie rozmawiał ze mną i zapytywałem się, jakiego używają oni języka? Wszyscy wyglądali ponuro i milcząco, a gdy mówili, głosy ich były jakby niepewne, niezdecydowane. Na czem polegały te wszystkie anormalności? Albo naprzykład oczy owego wstrętnego służącego Montgomerego!

W momencie, gdym to pomyślał, wszedł on sam, niosąc na małej tacy kawę i gotowane jarzyny.

Był teraz biało ubrany. Z trudem tylko mogłem stłumić w sobie uczucie wstrętu, gdy zgiął się w ukłonie i postawił tacę na stole.

Wtem... ogarnęło mnie zdumienie. Pod jego szczeciniastym, czarnym włosem ujrzałem ucho, ale jakie!

Ten człowiek miał śpiczaste uszy, obrośnięte cienkim, brunatnym włosem!...

— Śniadanie dla pana — odezwał się.

W milczeniu wpatrywałem się w niego. Odwrócił się i ruszył ku drzwiom, spojrzawszy na mnie dziwnie przez ramię. Przyszedł mi na myśl znowu Moreau. Mózg zaczął pracować... Gdzieś, w jakiemś zestawieniu słów, gdzieś... Pamięcią sięgnąłem od dziesiątek lat wstecz... Moreau... Doktor Moreau... „Potworne problemy doktora Moreau!“

Frazes ten, jako dobrze znany, wyłonił się z głębi wspomnienia i za chwilę w myśli ujrzałem go wyraźnie, wypisanego czerwonemi literami na okładce broszury, której czytanie ścinało krew w żyłach. Broszura ta z całą grozą swej treści stanęła mi teraz przed oczym uświadomiłem sobie już wszystko.

Byłem wtedy jeszcze chłopcem, gdy Moreau głośnym już był jako znakomity fizyolog i w kołach naukowych szeroko znany ze swej wyjątkowej fantazyi i bezwzględności w sądach. Liczył wtedy z jakie pięćdziesiąt lat. Czyżby to był ten sam? Doktor Moreau publikował kilka zdumiewających problemów o wymianie krwi. Karyerę swoją przerwał jednak nagle, — musiał bowiem opuścić Anglię. Pewien dziennikarz w charakterze asystenta laboratoryum uzyskał dostęp do jego pracowni, z planem z góry ułożonym, aby stamtąd wynieść senzacyjne rewelacye i przy pomocy takiego przypadku — o ile to można nazwać przypadkiem — mógł napisać ową broszurę.

W dzień opublikowania jej z domu doktora Moreau zbiegł pies, odarty ze skóry i pokrajany w okropny sposób.

Było to w czasach spokojnych, bez senzacyi. Stryj owego asystenta, wybitny redaktor, wyzyskał wypadek i zaapelował do sumienia narodu. Owo sumienie zwykło się zwracać przeciw metodom badań naukowych. Tak stało się i wtedy: doktora poprostu wyrzucono z kraju. Być może, że zasłużył na to, bądź co bądź jednak jestem zdania, że zdradzenie jego doświadczeń naukowych przed szerokiemi masami, było haniebnem, mimo, iż relacye owego redaktora głosiły, iż niektóre eksperymenty doktora były tylko lekkomyślnem okrucieństwem.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor
**Władysław Prokesch.**
Wydawca
**Michał Konopiński.**



Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10
Rządca drukarni L. K. Górski.